GŁOS WOLNY.

GLOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 97.

Dnia 10go Marca 1866.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str. Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczej Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K. Królikowskiego, 20, rue de Seine, à Paris.

TERAŹNIEJSZE TOWARZYSTWO DEMOKRATYCZNE.

W sprawach emigracyjnych najwięcéj powodzenia mają te myśli, projekta i czyny, które wynikają z natury rzeczy lub rozwijają się jako niezbędne następstwa położenia i potrzeby. Projekt założenia na nowo Towarzystwa Demokratycznego Polskiego do tego rzędu zaliczamy.

Prawda, że każda epoka ma swoje właściwe cechy, właściwe formy i rozmiary do streszczania i objawienia jednego zawsze i niezmiennego celu wszelkich mozołów patryotycznych. Ale jeżeli tych cech i tych form nie widzimy nigdzie; jeżeli teraźniejsza Emigracya po za stowarzyszeniami wzajemnéj pomocy, po za korporacyami bez barwy i określonéj dążności, nie pokazała jeszcze żadnym czynem, że swój zagraniczny urząd pojmuje, to nie dziw, że myśl zreorganizowania na nowo Towarzystwa Demokratycznego przedstawia się bardzo naturalnie jako jedyny środek przywrócenia w Emigracyi tego ducha i tych form, które, jedyne od upadku Polski, wznieść potrafiły zbiorowe działanie ludzi wszelkich stanów i wszelkich wyznań do zgody nie tylko na cele i środki służenia Ojczyźnie, ale i na warunki najżywotniejszych zadań z niewoli dźwigającego się narodu.

A więc nie z bezwzględnego zamiłowania własnéj przeszłości, nie z systematycznego potępiania teraźniejszych stowarzyszeń emigracyjnych, ale z przekonania, że żadne z nich nie odpowiada najpiérwszym obowiązkom emigracyjnym, radziliśmy i radzimy przywrócenie w jéj łonie Towarzystwa Demokratycznego. Według nas, bowiem, Emigracya teraźniejsza ma ten sam charakter, ten sam obowiązek, co dawniejsza. Żywioły składowe mogą być dzisiaj odmienne od dawniejszych, wartość ludzi i zasobów umysłowych różna, ale stanowisko i służba są jednakowe.

Po takiém założeniu, zobaczmy jak owa myśl przywrócenia Towarzystwa demokratycznego dzisiaj stoi, do jakiéj mety doszła od ośmiu miesięcy, to jest od chwili kiedy po piérwszy raz przez Komisyą Organiczną w Paryżu poruszoną została.

Mamy przed sobą odpowiedź Komisyi Organicznéj na pismo Sekcyi Przedstawiającéj, umieszczone w numerze 86 Głosu Wolnego; mamy także nowy okólnik Komisyi Organicznéj do Towarzystwa obejmujący zakres działań téjże komisyi; oraz dwa numera pisma pod tytułem: Głos Demokraty Polskiego, wydawanego przez jednego z członków komisyi a niebędącego, jak się zdaje, urzędowym organem nowego Towarzystwa.

Po przeczytaniu tych pism z należną uwagą, widzimy, że zachodzą ważne różnice pomiędzy dawnemi członkami Towarzystwa a Komisyą Organiczną, i że się wyrodziły pewne niezrozumienia, któreby szkodliwie oddziaływać mogły na dalszy postęp Towarzystwa, gdyby wcześnie przez wzajemne usiłowania usuniętemi nie zostały. Sprowadzić je można do dwóch punktów: 1° do trybu postępowania; 2° do samych warunków nowego Towarzystwa w Emigracyi.

Co do piérwszego, Komisya Organiczna popełniła błąd wielki, że od samego początku nie starała się zasięgnąć uwag i rad od dawnych a doświadczonych członków Towarzystwa; gdyby w tak świeżym dla niéj przedmiocie okazała rzeczywistą ufność do tych którzy nim przez długie lata żyli, nie byłaby ogłosiła ustawy, która okazała wielką nieświadomość rzeczy i wyrodziła obawę, ażeby nowe Towarzystwo nie stało się zupełnie niepodobném do dawnego. Sekcya Przedstawiająca z swojéj strony pokazała także mało oględności. Trzy punkta w jéj odezwie zasługują na krytykę: najprzód sama nazwa Sekcyi Przedstawiającéj, która wraz z Centralizacyą od dawna istnieć przestała; powtóre niewytłumaczone pominięcie Komisyi Organicznéj, jak gdyby téj nie było na świecie; w końcu przypuszczenie że cząstkowe stowarzyszenia, któreby chciały wejść w skład Towarzystwa, mogą pozostać przy swoich odrębnych organizacyach. Ta odezwa niekorzystne bardzo zrobiła wrażenie w nowém Towarzystwie i wyrodziła także niesłuszną lubo pozornie usprawiedliwioną obawę, jakoby Sekcya Londyńska miała zamiar przeciwstawić nowemu Towarzystwu dawną i wyłącznie z dawnych członków złożoną organizacyą. Co w istocie dalekiém było od myśli Sekcyi Londyńskiéj, która w szczeréj myśli wzmocnienia Towarzystwa chciała tylko zająć taką rolę względem dawnych członków, jaką zajęła Komisya Organiczna względem nowych.

Na nieszczęście w sprawach ludzkich, wielkich czy małych, najlepsze chęci nie wystarczają często, najprostsze słowa mogą być na wspak wytłumaczone. Komisya Organizacyjna w drukowanéj odpowiedzi z dnia 20 grudnia 1865, podjęła tylko ujemne strony odezwy Sekcyi Londyńskiéj i znalazła w nich powód do wypowiedzenia słusznych bardzo ale niestósownych zażaleń przeciw wszelkiego rodzaju reakcyom; mówimy niestósownych, bo jeżeli Komisya Organiczna upatrywała jakiekolwiek wspólnictwo pomiędzy Sekcyą Londyńską a reakcyą, to popełniła niesprawiedliwość; jeżeli zaś odezwę Sekcyi Londyńskiéj uchwyciła jako sposobność tylko do sformułowania aktu zaskarżenia przeciwko polskiéj reakcyi, to postąpiła sobie nierzetelnie, gdyż należało szukać innéj do tego sposobności a nie nasuwać w własnym obozie podejrzeń bez celu.

Tyle co do trybu wzajemnego postępowania, a teraz powiedzmy kilka słów o samych warunkach nowego Towarzystwa.

W dotychczasowych pismach Komisyi Organicznéj uderza to przede wszystkiém, że za punkt wyjścia naznacza nowemu Towarzystwu rok 1845, czyli, jak powiada, manifest Towarzystwa z r. 1845. Takiego manifestu historya

Towarzystwa nie zna. Towarzystwo zostawiło jeden tylko Manifest z 4 Grudnia 1836 r. potwierdzony w Krakowie 22 Lutego 1846 a w Warszawie 22 Stycznia 1863 r. Wszystkie inne akta, okólniki, rozprawy, mowy i artykuły są tylko tłumaczeniem i wykonaniem owego manifestu, ale charakteru jego nie mają. To co Komisya Organiczna nazywa manifestem z 1845 r. jest to mowa jenerała Ludwika Mierosławskiego, ówczesnego członka Centralizacyi, miana na obchodzie 29 Listopada. Nie myślimy bynajmniéj zmniejszać wartości téj mowy, wypowiedzianéj w wigilią zamierzonego, wspólnem usiłowaniem Towarzystwa i związku krajowego, powstania; mowy, która nie była głosem pojedynczym, ale zbiorowem aktem władzy wykonawczéj Towarzystwa. Chcemy tylko sprostować pomyłkę nazwy, ażeby wszyscy starzy i młodzi członkowie jednakowe znaczenie nadawali historycznym aktom.

Tą pomyłką, zapewne mimowolną, Komisya Organiczna przecina historyą Towarzystwa na dwie części. Wszystko co poprzedziło r. 1845 ignoruje zupełnie i zapomina, że właśnie najważniejszy peryod Towarzystwa, ten który młodzi członkowie najwięcéj badać, najwięcéj rozumieć powinni, poprzedza r. 1845. W tym to peryodzie 14letniém Towarzystwo wzniosło się własną pracą, karnością swoich członków i wiarą w zasady przez nie głoszone do bezprzykładnéj powagi i znaczenia. Demokracya nie była dla niego samą teoryą, przyszłość dopiéro obowiązującą, weszła także w praktyczne zastósowanie, nie tylko w publicznem ale i w prywatném życiu członków. Instytucya naczelna, jeżeli przeważny wpływ wywierała na kierunek zbiorowych prac, to nigdy sposobem narzucenia lub sztucznym mechanizmem, ale radą, rozumowaniem, przekonywaniem. Ztąd ufność wzajemna a następnie rzadka siła woli i działania. Wszystko co się robiło w Towarzystwie od samego zawiązku, miało zawsze wyraźne uznanie stowarzyszenia; niezadowolnione jednostki ubywały, wykréślano nieposłusznych albo zmiennych, ale Towarzystwo na tém nie cierpiało, bo wszystko spełniało się według praw przez ogół przyjętych. W prywatném życiu surowość obyczajów była powszechną regułą. Ktokolwiek nadużycie popełnił, kto żył nad możność lub z krzywdą drugiego, kto zapominał że mienie osobiste niemoże być zużywane na szkodę społeczeństwa, to jest rozrzucane na zbytki i rozpusty, kto dobrowolnego zobowiązania nie dotrzymał pod jakimkolwiek bądź względem, ten się stał niegodnym należenia do Towarzystwa i z niego ustępować musiał. Ztąd godność prywatna i obywatelska każdego członka wysoko się wzniosła; każden czuł, że ma znaczenie w gronie do którego należy kiedy potrafi spełniać obowiązki włożone nań prawem.

Otoż uważane z téj strony, niejako obyczajowéj, Towarzystwo Demokratyczne stało się wyborną szkołą karnego obywatelstwa, i dziś powinno służyć za wzór nowym pokoleniom, które nierównie więcéj jak dawniejsze potrzebują dobrych przykładów posłuszeństwa i sumienności bez krzywdy dla godności i swobody każdego. Ta strona dawnego Towarzystwa jest najwięcéj pouczającą dla młodych braci, którzy w ślady starszych wstępować pragną. Dziś nie jesteśmy jak w r. 1845 w wigilii orężnéj walki, mamy przed sobą na nieszczęście długie chwile wytrwałego wygnania; zużytkować je na korzyść cnót obywatelskich, surowych cnót patryotycznych i na baczne pilnowanie, ażeby chorągiew 22 Stycznia zwichnioną nie została i przybyło nam sił zmarnowanych herostratyzmem lub intrygami niepoprawnych grabarzy Polski—to najważniejsze zadanie na dzisiaj; tego się pilnujmy, to wykonajmy sumiennie i w zgodzie, a więcéj nierównie dopełnimy jak rozprawami bez użytku, bo przykładem, czynem pokażemy, że umiemy być dobrymi obywatelami Polski.

Ażeby teraźniejsze Towarzystwo Demokratyczne mogło oddać niezaprzeczone usługi sprawie narodowéj, potrzeba mu najprzód rzeczywistéj, wewnętrznéj siły. Téj nie nabędzie tylko wzajemną ufnością, a ta znowu wyrobić się może szacunkiem tylko dla ogółu Towarzystwa i pojedyńczych jego członków. Jeżeli wejdziemy na drogę instytucyj utrzymujących się po za możliwy termin, powagę Towarzystwu obcą; jeżeli tak Komisya Organiczna jak i Sekcya Londyńska działać i występować będą osobno, bez wzajemnego porozumienia się i zlania swoich dotychczasowych usiłowań w jedno ognisko; jeżeli członków Towarzystwa dzielić będziemy na szeregowych i przedszeregowych, a szczególnoie jeżeli przeszłość Towarzystwa rozdzielać będziemy na części obowiązujące lub nieobowiązujące, nie dopniemy pożądanego celu.

Trzy są, według nas, najważniejsze w obecnéj chwili dla Towarzystwa potrzeby:

1° Przyjęcie, za podstawę wszelkich działań na przyszłość, Manifestu Towarzystwa z dnia 4 grudnia 1836 r. potwierdzonego na ziemi ojczystéj Manifestami z 22 Lutego 1846 i 22 Stycznia 1863 r.

2° Uznanie ostatniéj Ustawy dawnego Towarzystwa za obowiązującą teraźniejsze, dopóki to za pośrednictwem przyszłéj Centralizacyi nie przeprowadzi innéj.

3° Połączenie Komisyi Organicznéj i Sekcyi Londyńskiéj w jednę instytucyą tymczasową, którą wszyscy członkowie w Paryżu mieszkający na czas oznaczony wybiorą.

TOWARZYSMWO POLSKIE W NANTES.

Towarzystwo Polskie w Nantes zawiązało się dnia 19 lutego 1865 r. licząc stowarzyszonych 64. Z tych nie uiściło się z podatku zdeklarowanego i przez to przestało być członkami Towarzystwa 10. Pozostało więc stałych członków 54.

Kapitał Towarzystwa składał się z podatku płaconego miesięcznie przez stowarzyszonych podług dobrowolnego zdeklarowania się każdego członka.

	fr.	c.
Wpłynęło do kasy od 19 lutego 1865 do 1 stycznia 1866 r. ..	1004	50.
Wydano w tym samym czasie:		
1. Na prenumeratę dzienników i zakupienie dzieł ..	96	05.
2. Na wsparcie Głosu Wolnego	60.	
3. Na wsparcia potrzebującym	290.	
4. Na lekarstwa dla chorych	29	70.
5. Na korespondencye i salę posiedzeń	22	75.
Razem wydano	498	50.

Porównanie: Dochód fr. 1004 c. 50.
Rozchód fr. 498 c. 50.

Zostaje w kasie remanentu na rok 1866 fr. 506.

Nantes, 8 marca 1856 r.

Delegowani Towarzystwa:
H. Ostrowski, kasyer; A. Polaczek; Kostrzewski.

Dla czytelników naszych, którzy rękojmię niepodległéj przyszłości narodowéj upatrują w oświacie ludu wiejskiego, i sądzą, że ta nie zrobi żywotnego postępu, dopóki sam lud nie poczuje jéj potrzeby i nie wydobędzie z siebie środków do jéj krzewienia, podnoszenia i upowszechnienia, pocieszającą będzie następująca wiadomość, którą wyczytujemy w korespondencyi z nad Bałtyku do *Dziennika Poznańskiego*:

"Dążność do oświaty między ludem wiejskim może nigdzie nie jest tak rozbudzona jak w Prussach Zachodnich. Dowodem tego liczne towarzystwa rolnicze, których dotąd zawiązało się jedenaście, a mianowicie: 1) Towarzystwo Rolnicze w Piasecznie; 2) Towarzystwo Rolnicze dla powiatu Brodnickiego; 3) Pomorskie w Sta-

rogrodzie; 4) Pomorskie obejmujące powiat świecki i chojnicki; 5) Towarzystwo Rolnicze dla ziemi Malborskiéj w Podstolinie; 6) Tow. Rol. dla ziemi Kaszubskiéj w Kościerzynie; 7) Towarzystwo Rolnicze w Lubawie; 8) Tow. Rol. powiatu Chełmińskiego; 9) Towarzystwo Rolniczo-przemysłowe dla powiatu Toruńskiego; 10) Tow. Rol. dla powiatu Grudziądzkiego w Radzyniu i 11) Towarzystwo Rolnicze w Pieniążkowie. Dwa ostatnie niedawno zawiązane. Przeważną część członków w tych towarzystwach, a w niektórych wyłączną, stanowią włościanie i rzemieślnicy, którzy czynny biorą udział w zgromadzeniach i zapisują się na członków do Towarzystwa Naukowéj Pomocy z zobowiązaniem do stałych składek.

"Szczególnie Towarzystwo w Piasecznie odznacza się wzorowym rozwojem swych czynności. Założyło spółkę pożyczkową, posiada bibliotekę, urządziło wystawę rolniczą i zakupuje spólnie dla członków sól bydlęcą o połowę taniéj. Teraz usiłuje wszystkiemi siłami aby pismo rolnicze ludowe powołać do życia. Przytém w gronie jego panuje duch braterstwa, zgoda i jedność. Błogie te owoce wydało szczére zbratanie się miejscowych obywateli ziemskich z ludem wiejskim. Oto przykład i zarazem wskazówka, jak wyższe stany mają postępować w innych ziemiach polskich, aby zasłużyć się Ojczyźnie i zgotować lepszą dla niéj przyszłość. Nadto, Towarzystwo w Piasecznie, widząc że z gospodarstwem polném idzie w parze gospodarstwo domowe, i że bez współudziału, zajęcia się i wykształcenia kobiet wiejskich towarzystwa rolnicze włościańskie nie mogą się należycie rozwinąć, uznało potrzebę zawiązywania stowarzyszeń gospodyń, których piérwsze zebranie wkrótce się odbędzie.

"Lecz włościańskie Towarzystwa Rolnicze Pruss Zachodnich, liczące około 1000 członków, nie posiadają dotąd żadnego połączenia. Utworzenie towarzystwa centralnego obudziłoby podejrzliwość rządu, a przytém namnożyłoby się tylko jeneralnych prezesów, sekretarzy, a sprawa sama bodaj czyby co zyskała. Wśród tych okoliczności, pismo ludowe, poświęcone głównie rolnictwu i przemysłowi, może być jedynym i najwłaściwszym łącznikiem wiążącym pojedyńcze ogniwa w jeden łańcuch. Pismo takie pobudzałoby do zakładania towarzystw, tam gdzie ich nie ma, oraz zachęcało do umiejętnego gospodarowania, do dążenia za oświatą, i wywoływałoby co raz większy ruch i życie. Rękoma i nogami trzymać trzeba tę ziemię, którą jeszcze posiadamy. Potrzeba takiego pisma jest gwałtowna, konieczną; na to wszyscy się zgadzają, a włościanie domagają się go. I tak w Radzyniu przy zawiązaniu Towarzystwa rolniczego postawili włościanie jako główne żądanie, aby pismo ludowe wkrótce zaczęło wychodzić, a w Piasecznie już niejednokrotnie sprawę tę rozbierano i uproszono ob. Chociszewskiego, aby się podjął wydawnictwa takiego pisma. Jest życzeniem, aby od 1 lipca b. r. pismo to wychodziło za cenę 5 sgr. ćwiércrocznie.

"Takie przedsięwzięcia i dzieła, jak bank w Toruniu, towarzystwa rolnicze, spółki pożyczkowe, zakładanie bibliotek parafialnych i wydawnictwo pisma ludowego świadczą pomyślnie o usiłowaniach naszych, a zasługują na jak największy współudział ogółu."

Pomiędzy licznemi zmianami i dodatkami, jakie projekt adresu do cesarza Napoleona III wywołał w izbie prawodawczéj Francuzkiéj, znajdował się paragraf proponowany przez deputowanych Carnot, Garnier-Pagès, Juliusza Simon, Eugeniusza Pelletan, Hénon, Havin (naczelnego redaktora dziennika *Le Siècle*) i Adolfa Gueroult (naczelnego redaktora dziennika *L'Opinion Nationale*):

"Czyny bezprzykładnego barbarzyństwa są popełniane przez "rząd Moskiewski względem Polski; zasady na których spoczywają nowoczesne społeczeństwa, szacunek osoby i własności, są gwałcone w sposób znieważający. Gdyby Francya nie podniosła "uroczystéj protestacyi, uchybiałaby zarazem obowiązkom staréj "swojéj przyjaźni dla Polski, i tym które na nią wkłada stanowisko, "jakie zajmuje w świecie ucywilizowanym."

Paprawka ta przyszła dnia 2 marca b. r. pod dyskusyą, i lubo p. Carnot rozwinął ją i poparł w treściwéj i silnéj improwizacyi, jednakże ciało prawodawcze francuzkie odrzuciło ją jako *dotykającą przedmiotu mogącego sprowadzić ważne komplikacye, des graves complications* (słowa komisyi adresowéj). Lecz żaden głos w izbie nie odezwał się za Moskwą i nie zaprzeczył ani jednemu słowu zgrozy wyrzeczonemu przez pana Carnot. Dzienniki Moskiewskie nazywają to tryumfem dla polityki Cara. Pozorny to tryumf; nigdy bowiem autorowie protestu za Polską nie byli wymówniejszymi tłumaczami oburzenia, jakie sprawia we wszystkich sferach społeczeństwa francuzkiego, nie wyjmując urzędowych, haniebne postępowanie Moskwy z Polską.

Otrzymaliśmy doniesienie, że niejakiś łotr (są słowa korespondenta), mianujący się być raz Stefańskim, drugi raz Migórskim, wzrostu nizkiego, włosów czarnych, wąsów i brody czarnéj, plądruje po wsiach Francyi, mianując się Członkiem Rządu Narodowego, a czasem Generałem Krukiem, zbiera składki na rzecz emigracyi i w zamian gościnności okrada obywateli tutejszych; między innemi okradł w Haironville pana Oudinot, o czém gdy się nasz korespondent dowiedział, napisał do Prokuratora cesarskiego i szefa żandarmeryi, ale łotr umknął, tak że go do téj pory znaleźć nie można. Korespondent nasz prosi więc czytelników *Głosu Wolnego*, żeby go natychmiast gdy się pojawi oddali w ręce policyi i o tém zawiadomili Prokuratora cesarskiego w Bar-le-Duc (Meuse).

(Nadesłane z wiarogodnego źródła.)

Ostatnie powstanie narodowe nie znalazło dotąd historyka. Niektóre szczegółowe pamiętniki, tyczące się działań wojennych, kilka broszur odnoszących się do działań organizacyi cywilnéj — to wszystko co dotąd zostało drukiem ogłoszone o ostatnich wypadkach krajowych.

Moskale zamierzają wydać historyą powstania Styczniowego, naturalnie ze swego punktu widzenia, lecz dotąd nie znaleźli dosyć *odważnego*, na jawne zrobienie podobnéj *nikczemności*.

Nasze tak zwane stronnictwo klerykalne na emigracyi, jawnie i głośno potępiając ostatni ruch narodowy, upatrując w nim tylko *nikczemność, podłość* i zaprzeczenie historycznego rozwoju narodu, wyznaczyło *premium* za napisanie w tym duchu historyi *Powstania Styczniowego*. Pracy téj podjął się p. Leon Zbyszewski, znany autor kilku broszur francuzkich w sprawie polskiéj. Praca pana Zbyszewskiego ma mieć za cel, przekonać naród o potrzebie wymazania ze swéj pamięci i serca, ostatniego usiłowania wydobycia się na niepodległość, i obrzucenia błotem ludzi udział w niém biorących. Panowie ci zapominają o tém, iż sami byli urzędnikami Rządu Narodowego, dopóki ten był w stanie płacić im sowicie ich usługi. Jako członkowie Ajencyi politycznéj Paryzkiéj, brali znaczne summy prawie nic nie robiąc, podczas gdy tysiące pracowników walczyło pod szubienicą z potrzebami materyalnemi, nie chcąc robić uszczerbku w funduszach na sprawę narodową przeznaczonych. Panowie ci z góry za półtora roku wypłacili sobie pensyą i z funduszu tego czerpią dzisiaj summy na opłacenie rzucających błoto na sprawę, któréj służyli, dopóki ta materyalne przynosiła im korzyści—im, którzy oddawna wygodne życie pędzą w Paryżu, nie potrzebując walczyć z niedostatkiem, jak ci którzy w kraju pracowali.

Wypadki zaszłe w Księstwach Naddunajskich obudziły dziwne pretensye pomiędzy książętami wszelkiego rodzaju, Do najdziwaczniejszych zaliczyć potrzeba tę która pomiędzy kandydatami do tronu Rumuńskiego kładzie księcia Władysława Czartoryskiego. Telegram paryzki zaniósł tę szczególną wiadomość do Wiednia a ztamtąd rozeszła się po wszystkich prawie krajach Europejskich, jako dowód wielkiéj przychylności cesarza Napoleona dla hotelu Lambert.

Rozbierać niepodobieństwa podobnéj kandydatury i owego dowodu przychylności nie widzimy potrzeby.

Ognisko. Zestrzelmy myśli w jedno ognisko, w jedno ognisko duchy! Pod takim dachem zamierzył p. Leon Zienkowicz wybudować nowy gmach swojéj literackiéj chwały. Czy mu się tą razą uda? Nie mamy wielkiéj nadziei, znając rozmaite dawne jego próby na téj drodze.

"Kto ma uszy niechaj słucha!" *Ognisko* jest to przegląd polityczny, historyczny i literacki spraw Polskich i Słowiańskich.

Piérwszy zeszyt, zapowiedziany od kilku miesięcy na piérwszego Stycznia, niecierpliwie oczekiwany był przez ubogą w literackie płody Emigracyą. Aż nareszcie pokazał się w połowie Lutego, a z nim i rozczarowanie powszechne, chociaż niesłuszne. Czém hata bogata, tém rada. *Ognisko* p. Leona Zienkowicza wydało wszystko co wydać mogło i życzyć tylko należy, ażeby po piérwszym lub po drugim zeszycie nie zgasło na dobre, a że nie zgaśnie tak prędko, za to nam ręczy wiadomość, że protektorem i głównym nakładzcą jego jest ex-dyktator Langiewicz.

Zestrzelmy myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy!

"Czém Słowiańszczyzna dziś, czém jutro!"—Pyta się na wstępie p. Edmund Chojecki.

"Ku północy, ku wschodowi Europy, zalega niezmierne obszary "jeden pobratymczy szczep. Ludzi w nim jak mrówia; zasobów "otchłań; potęgi i wszelkiéj siły, bezmiar. Przeszłości wieki "wieków. Teraźniejszość *roztrząsiona*, niesforna, posępna, pordza- "wiona plamami męczeńskiéj krwi. Przyszłość, ciężarna olbrzy- "miemi wypadki, groźna zatratą, lub wypromieniona weselem, "stósownie do tego, jaki z dwóch wrażych sobie żywiołów, a toczą- "cych między sobą uporny bój, odniesie stanowcze zwycięztwo. .
". . . . .

"Jeżeli Moskwa,—gorą ciemności i kajdany!

"Jeżeli Polska,—witaj swobodo i światło!"

W takim duchu i takim tonem prowadzi p. Chojecki rzecz o Słowiańszczyźnie. Po nim p. Leon Zienkowicz zamieszcza szumny wyjątek z jakiéjś nieznanéj przemowy swojéj z czasu *kiedy bój ostatni trwał jeszcze*. W nim ma być rozwinięcie zadania: "Niepodległa Polska i skutki ztąd na zewnątrz." Rzeczywiście zaś jest to zakrój na manifest polityczny, któremu by potrzeba było nierównie mniéj deklamacyi a dużo powagi.

Następnie czytamy rozprawę Wiktora Heltmana: "Polska i Słowiańszczyzna, pod historycznym, jeograficznym i statystycznym względem." Jest to najlepsza część piérwszego zeszytu *Ogniska*, napisana skromnie a gruntownie i sumiennie, jak wszystko co z pod pióra tego zacnego obywatela wychodzi. Życzylibyśmy tylko, ażeby autor po skończeniu téj pracy, wydrukował ją osobno w małéj książeczce, przystępnéj dla każdego, a mianowicie dla szkolnéj młodzieży, któréj może być bardzo użyteczną.

Rozdział poświęcony przedrukowi pism i dokumentów z czasów ostatniego powstania był pożądanym. *Ognisko* odda rzeczywistą przysługę przyszłości, jeżeli jak najwięcéj materyałów historycznych w tę rubrykę zamieści. Tylko potrzeba koniecznie wskazać źródło każdego dokumentu, inaczéj to będzie wyglądało na spóźnioną fabaykatę, jak np. dokument o powstaniu i uwłaszczeniu z d. 5 stycznia 1863 r. niby podany do rozwagi ówczesnego Komitetu Centralnego w Warszawie, przez jedno z politycznych stowarzyszeń Emigracyi polskiéj. (Przez które i wiele ich wtenczas było?) O Listach ex-dyktatora Langiewicza do Ludwika Bulewskiego nic na teraz nie powiemy. Czekamy dalszego ciągu, a mianowicie wytłumaczenia jego dyktatury i ucieczki do Galicyi.

Co do portretów politycznych, radzimy *Ognisku* wielką ostrożność. Jest to miecz obosieczny. Gdyby jaka karykutara stała się przykładem dla innych jak autorów *Ogniska* malarzy, moglibyśmy wejść na bardzo szkodliwą drogę, z któréj pewno sprawa narodowa żadnéj by korzyści nie wyniosła. Życie publiczne ludzi żyjących politycznie należy do sądu wszystkich, to prawda, ale pod warunkiem, że fakta i dokumenta, a nie oszczerstwa, będą jego podstawą. Zapowiedziany przez *Ognisko* portret Ludwika Mierosławskiego nie tylko skończony ale wydrukowany był już w Lutym 1862 r.; drukarz spostrzegłszy się jednak, na jak niebezpieczną odpowiedzialność narazić go może podobna publikacya, odmówił oddania jéj pod prassę, i dla tego a nie dla innéj przyczyny zostać musiała w archiwach autora.

W części poświęconéj literaturze i przeglądowi wypadków bieżących znajdujemy ustępy z przygotowanego do druku dzieła pana J. B. Ostrowskiego pod tytułem: "Historya Włościan Polskich," która już przed 30 laty traktowaną była w *Nowéj Polsce* tegoż samego autora. I niektóre poezye *nieznane*, jak powiada *Ognisko*, Juliusza Słowackiego.

Ogniska dostać można we wszystkich prawie księgarniach polskich za granicą. Prenumerata roczna franków 20, półroczna 10, ćwierćroczna 5, pojedyńczy zaś numer fr. 2. Wychodzi raz na miesiąc. Wszelkie przesyłki, prenumerata, listy, artykuły i t. d. przesyłane być mają pod adresem: Mr Leon Zienkowicz, 27, rue Trézel, Batignolles, Paris.

Nadesłano nam prospekt nowego pisma peryodycznego pod tytułem *Przyszłość*. "Ma to być organem polskiéj młodzieży kształcącéj się w rozmaitych *krajowych* i zagranicznych zakładach naukowych, sprawozdawcą prac i usiłowań podejmowanych przez nią nad zdobyciem wiedzy, tłumaczem tych jéj potrzeb, które wynikają bądź z ogólnego stanu oświaty w Polsce, bądź z czasowego położenia w jakiém ostatnie krajowe wypadki wszystkich nas postawiły."

Prospekt *Przyszłości* wyrzeka się z góry wszelkich celów i dążności politycznych i ogranicza się do przedmiotów czysto naukowych, czysto szkolnych, ściśle studenckich.

Prospekt rzeczywiście dowodzi, że jego autorowie są studentami dopiéro; po studencku téż zapowiadają, że się starać będą o urządzenie prenumeraty "przy redakcyach znaczniejszych pism *warszawskich*, krakowskich, lwowskich i poznańskich."

Czemuż lepiéj nie idziecie do Warszawy wydawać waszą *Przyszłość*.

Z drukarni polskiéj w Bendlikonie wyszedł w tych dniach Trzeci Zeszyt *Pisma Zbiorowego*, wydawanego staraniem i nakładem Towarzystwa Literacko-Naukowago Polskiego w Paryżu, i zawiera następujące prace: Aleksander I wobec sprawy polskiéj na Kongresie Wiedeńskim, przez W. Skorzewskiego;— O więzieniach w Irlandyi, przez M. Dzikowskiego;—Korewa i jego oddział, przez Jerzego Laskarysa;—Wspomnienie o nim, przez W. Wagę;—Anti-Parki, przez Ernesta Buławę;—Polska w rzeczywistości dziejowéj, a Polska przedstawiona w dziejach Józefa Szujskiego i Koronowicza, przez H. Schmitta;—Ryszard Cobden (wspomnienie pośmiertne), przez Brunona Dobrowolskiego;—Trucizny roślinne, podług Kludyusza Bernard, przez Adolfa Pieńkowskiego;—Przegląd bibliograficzny przez ***

Pisma Zbiorowego dostać można we wszystkich znaczniejszych księgarniach polskich, i w Czytelni Towarzystwa, u p. P. Gadomskiego, 82, rue Bonaparte, w Paryżu.

Składka na podtrzymanie *Głosu Wolnego*:

		fr. c.
Z Algieru:	Darasz Paweł	20.
„	Wszelaki Marcin	10.
„	Górski Teofil	10.
Z Huppain:	Krassowski	1 50.
Z Port Launay:	Stachowski Hipolit	1.
Z Paryża:	Gajewski, profesor	1.
„	Grąbczewski Józef	1.
„	Jedliński Julian	1.
„	Drzewiński	1.
„	Stonoga	1.
„	Ostrowski Karol	7 50.
„	Kasparek	5.
„	Pohl Jan	5.
„	Zabłocki	5.
	Razem	fr. 71.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Ktoby z szanownych ziomków posiadał wiadomość o życiu i pobycie Seweryna Ignacego Kobierzyckiego z województwa Kaliskiego rodem, który czas jakiś pracował w górnictwie, ostatnio zaś w zakładach Andrzeja hr. Zamoyskiego w Warszawie, niech raczy takową spiesznie udzielić pod adresem: Madame d'Emilie, 4, rue Fauvet, Batignolles, à Paris.

W Drukarni Polskiej 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.